

że w jednym grobie stwierdzono 416 paciorków, a ogółem ich w Ptuj znaleziono 1850 (w 16 grobach). Stosunkowo dużo wykopano pierścionków (94) różnych typów. Warto podkreślić, że w jednym grobie znaleziono ich 7, w tym 4 na jednej ręce. Natomiast do sporadycznych znalezisk, podobnie jak prawie u wszystkich Słowian tego czasu, należy fibula. Jedyny okaz z Ptuj jest emaliowany i zdobiony rytym orłem. Z przedmiotów żelaznych wyliczyć można noże, krzesiwa (3) i szydła (2). W jednym grobie znaleziono oselkę, a w innym, być może, sierp żelazny. Z broni odkryto duże noże (noże bojowe) oraz ostrogi. Warto wreszcie dodać, że naczyń glinianych nie znajdowano prawie w grobach (w 1 w pobliżu głowy). Natomiast stwierdzono tuż pod powierzchnią ziemi nad grobami wiele ułamków naczyń (według Koroseca od ponad 150 różnych naczyń), z których dało się zrekonstruować różne naczynia kształtu jajowatego (na dnach niekiedy rozmaite znaki). W jednym miejscu stwierdzono skupienie 7 takich porozbijanych naczyń. Jest to prawdopodobnie ślad obiad składanych zmarłemu względnie też uczt urządzanych nad jego grobem. Naczynia te były zapewne celowo rozbijane przez krewnych zmarłego.

Cmentarzysko w Ptuj datuje Korosec na X i XI wiek. Powstało więc w okresie, gdy na tym terenie panowało już chrześcijaństwo. Sądzi on jednak, że wyposażenie zmarłych w dary grobowe oraz stwierdzony fakt uczt przy grobie zmarłego mają mówić, że nie był to cmentarz chrześcijański, który miał się znajdować gdzie indziej, lecz że ludność chowała tu zmarłych potajemnie. Wniosek ten nie wydaje się jednak słuszny. Chrześcijaństwo bowiem nie rozporządzało taką siłą, by mogło już wówczas wypełnić w zupełności dawne zwyczaje. Nie szukając daleko, zwrócić możemy uwagę na szereg zwyczajów ludu słowiańskiego, jakie przetrwały z czasów pogańskich niemal po dziś dzień. Tutaj należą różne zwyczaje związane z chowaniem czy z kultem zmarłych\*).

Witold Hensel

*Ewa Maleczyńska: Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich (Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów). Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 5, Wrocław 1947, str. 163.*

Praca powyższa przynosi próbę nakreślenia „zachodniej” polityki dynastycznej Jagiellonów i stosunku do niej społeczeństwa polskiego w pierwszej połowie XV wieku. „Według tradycyjnych poglądów historiografii polskiej patrzymy z reguły na Jagiellonów pod kątem widzenia ekspansji polskiej na wschód, inkorporacji przez nią ziem litewsko-ruskich i rozwoju na nich życia gospodarczego i kulturalnego polskiego; pod kątem wreszcie idei jagiellońskiej, tj. zgodnego współżycia narodów polskiego, litewskiego i ruskiego w obrębie jednego organizmu państwowego” (str. 8—9). Autorka próbuje wykazać, że Jagiellonowie mieli również oblicze zwrócone na zachód, podejmując tutaj, zwłaszcza na terenie Czech i Węgier, rywalizację z wielkimi dynastiami niemieckimi (Luksemburgowie, Habsburgowie). Zdaniem autorki, Zakon Krzyżacki, Grunwald, pokój toruński mają dla Polski tylko znaczenie lokalne, nie rozstrzygając sprawy w sposób zasadniczy. Zarzuca się, że „obojętnie i prawie niechętnie przesuwamy się koło problemów współpracy

\*) I tak niedawno obdarowywanie zmarłych miało jeszcze miejsce np. na Śląsku i Ukrainie; podobne też informacje posiadamy o ustawianiu na grobach pokarmów w czasie świąt ku czci zmarłych. Zob. np. Adam Fischer: Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego. Lwów 1921.

polsko-czeskiej „nie doceniamy właściwie sprawy Węgier, nie widzimy dość jasno walki o Ziemię Lubuską, Nową Marchię czy wpływy na Pomorzu zachodnim“ (s. 9). Zwraca uwagę, że „w pierwszej połowie XV w. sztandar jagielloński wyrasta na symbol walki „linguagii slawonici“ z „całą nacją niemiecką“, że pole bitwy sięgało od Bałtyku po Morze Czarne, że walka to była o zasadnicze być albo nie być całej Słowiańszczyzny zachodniej. Nie doceniając wagi toczonej walki, nie doceniając wagi ewentualnego w niej zwycięstwa jagiellońskiego dla przyszłych losów Europy, nie doceniamy i znaczenia klęski Jagiellonów i nie badamy jej przyczyn“ (s. 9).

Te uwagi wstępne niezmiernie słuszne w postawieniu zagadnienia, choć może niezupełnie trafne w niektórych sformułowaniach szczegółowych, zwracają naszą uwagę na szereg zagadnień, które istotnie domagają się wyjaśnienia i odpowiedzi ze strony naszej historiografii. Z załem należy stwierdzić, że autorka sama objaśnia i formułuje odpowiedź tylko na część postawionych przez siebie zagadnień. Pomija więc całkowicie temat stosunków polsko-brandenburskich i zachodnio-pomorskich; pomija również mniej w tym okresie aktualne sprawy śląskie. Koncentruje się tylko na pierwszej części, przedstawiając dynastyczną walkę o wpływy na terenie Czech i Węgier na tle wielkich zaburzeń ideologicznych ówczesnej Europy: husyckich, koncyliarnych, narodowych i społecznych; dotyka stosunków Polski do papieżstwa i cesarstwa.

Praca składa się z pięciu rozdziałów, w których po kolei omówiono początki rządów Jagiełły w Polsce, polityczną genezę i polityczne rezultaty bitwy grunwaldzkiej, grę dyplomatyczną, jaka się rozgrywała między Polską a Zakonem na soborze w Konstancji, dalej rolę polityczną, jaką

wypadło odegrać przy boku królewskim podkanclerzemu Piotrowi Szafrancowi i jego stronnictwu, wreszcie rolę polityczną jego rywala i następcy, Zbigniewa Oleśnickiego, reprezentanta stronnictwa „panów krakowskich“. Około tych postaci: Władysława Jagiełły, Szafranca i Oleśnickiego autorka grupuje trzy ówczesne stronnictwa polityczne: dworskie, narodowe i „luksemburskie“ i charakteryzuje ich programy na tle stosunku do Luksemburgów, do sprawy czeskiej i węgierskiej w dobie husytyzmu i rządów Władysława Warneńczyka na Węgrzech.

Praca przynosi szereg nowych poglądów i nowych ocen co do całokształtu polityki „dynastycznej“ Jagiellonów. W krytyce fachowej książka spotkała się z szeregiem zarzutów, nie interesujących nas tutaj jednak z punktu widzenia generalnego założenia pracy autorki. Interesuje nas bowiem pytanie, czy i do jakiego stopnia praca ta zdołała rozwiązać zagadnienie „zachodniej“ polityki pierwszych Jagiellonów i wyświetlić stosunek do niej ówczesnego społeczeństwa polskiego. Na to pytanie wypadnie raczej odpowiedzieć przecząco. Nie ma w tym bynajmniej winy autorki, która celowo ograniczyła się do południowo-zachodniego fragmentu tej polityki. Poza nawiasem swoich rozważań postawiła fragment zachodni (brandenburski) i północny (Zakon Krzyżacki), co jednak nie mogło pozostać bez wpływu na całokształt sądów. Do obu tych fragmentów stosuje autorka nierówną miarę; usiłuje zdeprecjonować znaczenie fragmentu krzyżackiego, a wydobyc na wierzch fragment brandenburski i zachodnio-pomorski. Wszyscy jednak godzimy się z tym, że sprawa ma się odwrotnie. Ale nie tylko to. Stosunku społeczeństwa do zagadnień zachodnich, a tym więcej stosunku Jagiellonów, nie da się sprawiedliwie ocenić, przykładając do niego tylko mierniki wypo-

środkowane z ich zachowania się wobec problemu czesko-węgierskiego. Z pracy autorki, może nieco jednostronnie i zapewne niezamierzenie wyszło, że punktem kluczowym walki narodów słowiańskich z „całą nacją niemiecką“ była dynastyczna gra Jagiellonów o Czechy i Węgry. Pogląd taki musiałby doprowadzić do skrzywienia naszego poglądu na zachodnią politykę Jagiellonów i byłby niewątpliwie krokiem wstecz w stosunku do już obecnie utrwalonej opinii. Kto bacznie przyjrzy się stosunkowi Polski i Litwy w XV wieku, ten łatwo dostrzeże, że wprawdzie walka z Niemczyzną toczyła się na olbrzymiej przestrzeni od Morza Czarnego do Bałtyckiego, ale dla dwu tych krajów przede wszystkim na Pomorzu między Odrą a Niemnem. Jeżeli więc któryś z Jagiellonów odbiegał od poprzedniego załatwienia problemu krzyżackiego, to niewątpliwie realizował politykę „dynastyczną“, mało mającą wspólnego ze wspólnym interesem Litwy i Polski, i dlatego bardziej wyrobione politycznie warstwy społeczeństwa z pełnią słuszności mogły się przeciw tej polityce wypowiadać. Nie można odmawiać Władysławowi Jagielle pewnego quantum zdolności politycznych, a przede wszystkim charakteru, jak to trafnie określił jeden z recenzentów pracy autorki, ale geniuszu politycznego nie posiadał. Nie dora-

stał do środowiska politycznego, nie tylko polskiego, ale ogólnoeuropejskiego, w którym się znalazł nieprzygotowany, i dlatego częstokroć był tylko powolnym narzędziem swego otoczenia. Jeżeli gdziekolwiek jego charakter polityczny twórczo się przejawiał, to przede wszystkim w jego stosunku do Zakonu Krzyżackiego. Nastawienie to jednak było nie tyle rezultatem oddziaływań nowego, krakowskiego środowiska politycznego, ile dziedzictwem myśli politycznej, wyniesionej z rodzimej Litwy. Z tego wynika, że warunkiem oceny polityki „zachodniej“ Jagiellonów, nie tylko pierwszych, ale i późniejszych, jest ich stosunek do zagadnień północno-zachodnich. W tym zakresie możliwości badawcze otwierają się jeszcze duże.

Praca p. Maleczyńskiej ułatwia te badania w sposób znakomity nie tylko przez prawidłowe postawienie samej problematyki zagadnienia, przez trafną metodę opisu zjawisk dziejowych, ale przede wszystkim przez zanalizowanie jednego fragmentu polityki zachodniej Jagiellonów i stosunku do niej społeczeństwa, co stanowi mocną podstawę do rozpatrzenia tego samego zagadnienia na innych odcinkach naszej ówczesnej granicy z nacją niemiecką.

*Gerard Labuda*